

Wacław Wierzbieniec

Rytm codzienności i niecodzienne wydarzenia w relacjach polsko-żydowskich w Tyczynie w okresie międzywojennym (1918–1939)

Na terenie obecnego województwa podkarpackiego w dwudziestoleciu międzywojennym miasta i miasteczka miały niejednorodne struktury wyznaniowe oraz narodowościowe. Większość ludności je zamieszkującej najczęściej stanowili Polacy, a w wielu wypadkach byli to Żydzi. Ludność ukraińska najczęściej stanowiła niewielki odsetek mieszkańców miast i miasteczek.

Tyczyn w okresie II Rzeczypospolitej był niewielkim miastem, administracyjnie, a w pewnym stopniu gospodarczo, związanym z położonym nieopodal Rzeszowem, siedzibą powiatu rzeszowskiego. Tam zlokalizowane były liczne urzędy, dworzec kolejowy (Tyczyn nie miał połączenia kolejowego), większe hurtownie towarów, dwa szpitale (w tym żydowski). Podobnie jak inne ośrodki miejskie, Tyczyn był miastem wielonarodowościowym i wielokulturowym. Według spisu ludności z 1921 r., miał 508 budynków i liczył 3 095 mieszkańców, w tym 2 134 rzymskokatolików Polaków (69,0%), 957 wyznawców judaizmu – Żydów (30,9%) i 4 grekokatolików – Ukraińców (0,1%). Żydzi zamieszkiwali także wsie koło Tyczyna. Jedno z najliczniejszych skupisk wiejskiej ludności żydowskiej istniało w Her-

manowej – w 1921 r. mieszkało 30 osób wyznających judaizm (1,6% mieszkańców wsi)¹.

Podziały kulturowe uwarunkowane kwestiami religijnymi oraz podziały narodowe miały również zinstytucjonalizowany charakter. Dla ludności rzymskokatolickiej zasadniczą formą instytucjonalizacji życia religijnego była parafia rzymskokatolicka, a dla osób wyznających judaizm żydowska gmina wyznaniowa. Odzwierciedlenie podziałów konfesyjnych i narodowościowych można było dostrzec w poszczególnych organizacjach o charakterze religijnym, gospodarczym, politycznym, kulturalnym czy filantropijnym. Skupiały one bowiem albo wyłącznie Polaków, lub tylko Żydów.

Rytmy codzienności

Stosunkowo silne poczucie odrębności kulturowej nie ograniczało udziału ludności żydowskiej w wielu dziedzinach życia zbiorowego Tyczyna. Tym, co łączyło Polaków z Żydami, była troska o miasto i jego funkcjonowanie. Płacąc podatki od nieruchomości czy od prowadzonej działalności gospodarczej, tworzyli samorząd miejski i wpływali na jego funkcjonowanie. Płaszczyznami, na których dochodziło do ciągłych relacji polsko-żydowskich były także: życie gospodarcze (miejskowy handel i rzemiosło) i szkoły, w których uczyła się wspólnie młodzież polska i żydowska. Polacy i Żydzi razem wpisywali się w codzienne rytmy miasteczka, które miało częściowo rolniczy charakter. „Kiedy rano gminny pastuch dął w trąbę, z większości miejskich obejść wychodziły krowy na pasionkę”².

¹ Skorowidz *miejsowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. XIII, województwo łwowskie, Warszawa 1924, s. 39.

² A. Mikrut, *Mój Tyczyn z wczoraj*, [w:] *Tyczyn dziedzictwo kulturowe. 635 lat Tyczyna (1368–2003)*, K. Szczepański (red.), Tyczyn 2003, s. 118.

W ostatniej przed wybuchem II wojny światowej Radzie Miejskiej Tyczyna na dwunastu radnych czterech było Żydami, reprezentującymi interesy swej lokalnej społeczności. Poza ortodoksami, mianowicie kupcem Lejbem Goldmanem i kupcem Pinkasem Tuchmanem, byli to przedstawiciele miejscowej inteligencji żydowskiej, pozostający w zażyłych kontaktach towarzyskich z inteligencją polską miasteczka, adwokaci Lewi Speiser i Hirsz (Henryk) Salzman³.

Młodzież polska i żydowska pozostawała w ciągłych kontaktach. Miały one zarówno niesformalizowany charakter i dotyczyły wspólnych zabaw na placach czy podwórkach kamienic, zamieszkiwanych przez Polaków i Żydów, jak i charakter sformalizowany. Przede wszystkim w szkole powszechnej w Tyczynie w ostatnich latach przed II wojną światową liczącej około 450 uczniów, z czego około 180 stanowili uczniowie Żydzi⁴. Mieszkający przed II wojną światową w Tyczynie, jako młody chłopak, Antoni Mikrut wspominał:

Dom nasz rodzinny był jak gdyby na zapleczu pięciu domów żydowskich (...) Dlatego dzieciństwo w większości spędzałem w gronie swoich rówieśników – dzieci żydowskich – i dorosłych Żydów⁵.

Międzywojenny Tyczyn był dla ludności polskiej i żydowskiej lokalnym ośrodkiem administracyjnym, ośrodkiem rzemiosła oraz miejscem handlu nastawionego w dużym stopniu na potrzeby mieszkańców okolicznych wsi. Zdominowany przez ludność żydowską handel koncentrował się

³ T. Kowalski, *Tyczyn i okolica w czasach II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, [w:] *600 lat Tyczyna (1368–1968)*, T. Kowalski (red.), Rzeszów 1973, s. 140.

⁴ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, M. Skotnicki, *Historia i wspomnienia (rzecz o losach Żydów w Tyczynie 1428–1942)* – wydruk komputerowy, s. 31.

⁵ A. Mikrut, *Mój Tyczyn z wczoraj*, s. 114.

w małych sklepikach wokół rynku oraz odbywał się na cotygodniowych, poniedziałkowych targach i stosunkowo dużych rocznych jarmarkach. Swoje wyroby sprzedawali na nich również rzemieślnicy z sąsiednich miast: Błazowej, Brzozowa, Czudca, Głogowa, Kolbuszowej, Rzeszowa.

Zajmujący się handlem Żydzi stanowili niemalże jedyny element pośrednictwa pomiędzy producentem a nabywcą. Miejscowi żydowscy handlarze odkupowali od ludności wiejskiej niemal wszystkie produkty i wyroby żywnościowe. Udawali się bezpośrednio do chłopów z pobliskich wsi z bańkami po mleko, masło, sery. Przybywające do miasteczka kobiety wiejskie również najczęściej zносиły swe produkty do Żydów⁶.

W targowe dni chłopskie furmanki tarasowały wąskie uliczki, niósł się świński kwik, kurzy jazgot, zapach czosnku i smażonej cebuli.

Rynek w Tyczynie zamieszkały był prawie w całości przez Żydów. W każdym domu prowadzony był mniejszy lub większy handel stanowiący źródło utrzymania rodziny. Od frontu były zwyczajne, jak na owe czasy, sklepy, w dalszej części budynku mieszkały rodziny właścicieli sklepów. (...) Handlowano wszystkim, co tylko było potrzebne do życia na co dzień. (...)

Klientami, szczególnie tych mniejszych sklepików, byli ludzie wiejscy, niekiedy bardzo biedni, którzy zamiast gotówki przynosili różne produkty, np. jajka, drób, przetwory mleczne, suszone grzyby. Wówczas odbywał się handel wymienny na podstawowe artykuły, jak sól czy cukier, ale również na niektóre artykuły potrzebne w gospodarstwie, np.: gwoździe, powrozy, łańcuchy, itp.⁷

Charakteryzując niektóre formy relacji z najbliższym żydowskim otoczeniem, Antoni Mikrut doceniał to sąsiedztwo.

⁶ T. Kowalski, *Tyczyn i okolica w czasach II Rzeczypospolitej*, s. 124–125, 136.

⁷ A. Mikrut, *Mój Tyczyn z wczoraj*, s. 118–119.

Najbliżej naszego domu, niemal na jednym podwórku, mieszkała rodzina Zilbergów składająca się z dziewięciu osób (...). Cała rodzina zajmowała się handlem, przeważnie owocami (...). Mimo że nie powodziło im się najlepiej, przestrzegali jednak ortodoksyjnych zasad. Polegało to między innymi na tym, że zgodnie z ich rytuałem, nie wolno im było w sobotę rano rozpałać ognia. Czynność tę wykonywałem z wielką radością właśnie ja, za co każdorazowo otrzymywałem dwa grosze lub kilka jabłek⁸.

Interesów polsko-żydowskich, powiązań na płaszczyźnie ekonomicznej i społecznej w okresie międzywojennym nie zdołały ograniczyć pojawiające się w drugiej połowie lat trzydziestych plakaty z napisami „Nie kupuj u Żyda”⁹. Tradycja współżycia była silniejsza od nacjonalistycznych haseł. Na hamowanie oddziaływania haseł nawołujących do handlu w polskich rękach przed wybuchem II wojny światowej wpłynęła obecność w Tyczynie Żydów, uciekinierów z Niemiec, którzy wzbudzali ogólne zainteresowanie i współczucie wśród Polaków, na co we wspomnieniach wskazał Mieczysław Skotnicki.

(...) pojawili się pierwsi wysiedleńcy z hitlerowskich Niemiec, przynosząc niewiarygodne wieści. Nie mówili po polsku, więc miejscowi Żydzi musieli nam tłumaczyć to, co opowiadali. Antysemickie nastroje, tam gdzie istniały, osłabły na fali współczucia dla wygnańców¹⁰.

Tyczyńscy Żydzi przez okres międzywojenny manifestowali swe przywiązanie do Polski i polskiej państwowości, uczestnicząc wraz z Polakami w odbywających się corocznie na miejscowym rynku uroczystościach Święta 3 Maja.

⁸ Tamże, s. 114.

⁹ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, M. Skotnicki, *Historia i wspomnienia*, s. 32.

¹⁰ Tamże, s. 33.

Szacunek i przywiązanie do marszałka Józefa Piłsudskiego zmanifestowali po jego śmierci w 1935 r. W tyczyńskiej synagodze odbyło się wówczas uroczyste nabożeństwo, połączone z kadiszem za zmarłego, na które zaproszono Polaków. Przestrzegając wymogów judaizmu, z nakrytą głową, liczny udział wzięła w nim miejscowa inteligencja polska i polscy uczniowie ze szkoły powszechnej, dla których wnętrze synagogi i odbywające się tam praktyki religijne stanowiły zupełną tajemnicę¹¹.

Ze strony żydowskiej istniała chęć dobrych stosunków z Kościołem katolickim. Wyrazem tego było wysłanie trzyosobowej delegacji gminy żydowskiej do obejmującego pod koniec 1918 r. parafię, księdza Franciszka Wolskiego, w celu przywitania go w imieniu tyczyńskich Żydów¹². Innym przykładem świadczącym o chęci dobrych relacji i szacunku dla duchownych Kościoła katolickiego było uroczyste przywitanie przez przedstawicieli żydowskiej gminy wyznaniowej w Tyczynie, przybyłego do miasta w 1927 r., biskupa sufragana przemyskiego Józefa Fischera¹³.

W codziennej rzeczywistości małomiasteczkowego środowiska tyczyńskich Żydów, w zdecydowanej większości konserwatywnego – ortodoksyjnego i chasydzkiego, dostrzec można było także stosunkowo niewielką grupę osób w dużym stopniu zasymilowanych, formalnie należących do żydowskiej gminy wyznaniowej, ale luźno związanych z judaizmem. Wśród takich osób miał wielu znajomych i przyjaciół Franciszek Kotula, który zamieszkał w Tyczynie w 1929 r. Nauczyciel w szkole powszechnej, bystry obserwator miejscowych stosunków, krytycznie ustosunkowany do

¹¹ Tamże, s. 29; B. Dziepak, W. Dzura, P. Ledwoń, *Tyczyn, śladami historii 1368–1944*, Tyczyn 2018, s. 79.

¹² F. Malak, *Dzieje parafii Tyczyn*, Tyczyn 1996, s. 151.

¹³ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, M. Skotnicki, *Historia i wspomnienia*, s. 30.

Kościola katolickiego i sanacyjnych rządów, manifestujący postawę, która odbiegała od przyjętych norm środowiskowych w małomiasteczkowej społeczności Tyczyna.

W dzienniku, który prowadził przez czas pobytu w Tyczynie, tj. do 1932 r., zanotował liczne spostrzeżenia dotyczące tyczyńskiej społeczności żydowskiej i swoich relacji z tym środowiskiem. Najbliższy kontakt nawiązał z adwokatem Lewi Speiserem, w późniejszych latach członkiem Rady Miejskiej. Uważał go za przyjaciela i prowadził z nim częste dyskusje na tematy światopoglądowe oraz polityczne.

Kilka miesięcy temu poznałem się tutaj z jednym koncypientem adwokackim, Żydem (...) skonstatowaliśmy nawzajem, że jesteśmy niemal autentycznymi typami psychofizycznymi. Jedne poglądy, takie same sposoby reakcji na pobudki ze świata zewnętrznego. W takim samym stosunku jest on, jak i ja do innych ludzi i do wypadków¹⁴.

Po pewnym czasie, częstych wizytach w domu Lewi Speisera i uczestnictwie w odbywających się tam spotkaniach towarzyskich z udziałem przedstawicieli inteligencji żydowskiej i inteligencji polskiej, Franciszek Kotula zanotował:

Jakoś tak stopniowo i powoli zbliżyliśmy się do siebie, żeśmy się naprawdę zaprzyjaźnili. On [Lewi Speiser – W.W.] niby żyd, a ja niby katolik: on Żyd, ja Polak. Ale oficjalnie, więc zewnętrznie w gruncie rzeczy tak on jak i ja pozbyliśmy się tego przesądu, który zowie się religią, a w znaczej mierze, tak u mnie, jak i u niego drugi przesąd, tj. poczucie narodowościowe uległo silnemu osłabieniu. Usunięte zostały tedy przeszkody dzielące nas, a połączyło i zbliżyło człowieczeństwo, nie osłabiane już, nie zduszone. (...)

¹⁴ F. Kotula, *Miłość i sława. Dziennik Tyczyn 1926–1932*, wydruk komputerowy udostępniony przez Oficynę Wydawniczą „Zimowit” w Rzeszowie, s. 140.

Przebywam z nim razem często, bardzo nawet często. Z konieczności, z natury rzeczy w takim wypadku musi zachodzić wzajemny wpływ, chociażby bez chęci oddziaływania na siebie. Bez wątplenia jego poglądy i teorie silnie na mnie działają. Nie wiem czy i ja mogę mówić o swoim wpływie na niego. Faktem jest jednak, że kiedy dawniej czynnie działał w organizacji syjonistycznej, miał lekcje i wygłaszał odczyty, tak od kiedy zaczęliśmy razem przebywać przestał tam uczyć, zakończył wykłady i odczyty. Mówił mi, że robiono mu z tego względu wymówki, ale dodał też od siebie, że ma ich w d... Pamiętam, że kiedy była wycieczka organizacji syjonistycznej do Błazowej, pojechał wprawdzie, ale poszedł nie do miejscowej organizacji, a do aptekarza – Polaka. Utańczyło się już w Tyczynie, że jesteśmy dobrymi przyjaciółmi. I znowu, mówił mi kiedyś, że Żydzi syjoniści trzymają się od niego z dala, bo często przebywa ze mną¹⁵.

Przebywając dłużej w Tyczynie, gdzie szybko poznał bliżej innych Żydów, Franciszek Kotula zaczął regularnie wypożyczać książki w istniejącej tu bibliotece żydowskiej i uczyć się języka hebrajskiego. Otwartym, przyjaznym stosunkiem do Żydów zyskał ich szacunek i uznanie. W rezultacie zaczęli go nawet zapraszać na niektóre święta żydowskie i zabawy taneczne.

Byłem w niedzielę na żydowskiej zabawie, pierwszy raz w życiu. Ubrałem się przede wszystkim według najsurowszych zasad elegancji, po pierwsze z powodu, aby mnie nie posądzono o bagatelizowanie, a po drugie, najważniejsze, z kokieterii, bo przypuszczałem, że będą tam Mira i Dorka, dwie moje sympatie. (...) Zabawa była doskonała. Na sali panowała swoboda życia, humor, wszystkie przyjazne warunki. Czułem się jako „goj”, jeden jedyny na tejże zabawie, ale naprawdę jak swój, bo przecież znam się niemal ze wszystkimi uczestnikami. Miałem uczucie jakbym był wśród swoich, tak się czu-

¹⁵ Tamże, 254–255.

łem dobrze i swobodnie. Szanowano mnie, okazywano dużo przychylności, a nawet sympatii. Tańczyłem z wieloma niewiastami, jednak niektóre odmówiły mi, nieznacznie, grzecznie, a ja sam zrozumiałem, że odmówić muszą, po prostu bały się ze mną tańczyć, bo to były córki chasydów, a dla ich rodziców byłaby to rzecz straszna, gdyby ich córki tańczyły z katolikami. Im samym było przykro, ale – konieczność. Umyślnie nie wyróżniałem nikogo, by im nie sprawić przykrości. Ale, kiedy tańczyłem z Dorką, co mi naprawdę sprawiało przyjemność, szepnąłem jej: – Dorka! Jak ja dawno na tę chwilę czekałem!¹⁶

Niecodzienne wydarzenia

W Tyczynie, a także w okolicznych miejscowościach w dwudziestoleciu międzywojennym dochodziło również do niecodziennych wydarzeń w relacjach polsko-żydowskich o bardzo negatywnym charakterze. Były to przede wszystkim rozruchy antyżydowskie w 1918 i 1919 r. oraz w 1939 r., mające głównie podłoże ekonomiczne. Ich podstawowym motywem była bowiem chęć rabunku żydowskiego mienia.

Wraz z końcem I wojny światowej, z rozpadem dotychczasowej administracji, dochodziło do coraz częstszych napadów rabunkowych na ludność żydowską, dokonywanych przez uzbrojone bandy dezertarów. Niewątpliwie był to istotny impuls do podobnych zachowań, głównie ze strony części biednej ludności wiejskiej, dostrzegającej łatwą możliwość wzbogacenia się dzięki rabunkom żydowskiego mienia¹⁷. Już od września 1918 r. zaczęły się stopniowo uwiadczać napady na ludność żydowską zamieszkującą wsie nieopodal Tyczyna, dokonywane przez bandy dezertarów,

¹⁶ Tamże, s. 473–474.

¹⁷ M. Terczyński, *Napięcia polsko-żydowskie w Tyczynie i okolicy doby autonomii galicyjskiej w świetle lokalnych źródeł i relacji*, „Rocznik Podkarpacki” 2012, nr 1, s. 49.

uzbrojone w karabiny i rewolwery. Do napadów takich, połączonych niejednokrotnie z pobiciem czy okaleczeniem ciała doszło w Starym Borku, Nowym Borku, Chmielniku, Kielnarowej, Budziwoju, Hyżnem, Brzeźówce, Hermanowej, Straszdydle¹⁸.

W Tyczynie zdarzały się wówczas także przypadki kradzieży, ale bandy dezertersów omijały miasteczko z obawy przed żandarmami. Jednak wraz ze zbliżaniem się końca wojny i narastającym chaosem napady rabunkowe zaczęły zagrażać społeczności żydowskiej Tyczyna. Coraz częściej zdarzało się, że dezertersy, wśród których byli również synowie chłopów z okolicznych wsi, wchodzili do sklepów żydowskich i zabierali z nich bez zapłaty różne towary – głównie zboże i jaja – a następnie je sprzedawali. W związku z nasilaniem się takich wypadków, po interwencji przedstawicieli społeczności żydowskiej, 28 października 1918 r. do Tyczyna przybyły z Rzeszowa dwie kompanie wojska, by zapobiec rabunkom. Ich obecność zahamowała rabunki i uspokoiła ludność żydowską obawiającą się pogromu¹⁹. W nocy z 31 października na 1 listopada władze austriackie z woj-

¹⁸ Obrabowano gospodarstwa: w Starym Borku – Mojżesza Sonenblika, Ariela Leinharta, Mendla Springera, Uhaskela Wallacha (starzec 80-letni został bardzo pobity), Ozjasza Steinmeta; w Nowym Borku – Mindel Rubin (biedna wdowa z dziećmi), Józef Ratz (jego żona właśnie rodząca dziecko została bardzo pobita), Jakub Tanzer (przebito mu rękę bagnietem); w Chmielniku – Chaji Kalter, Hudes Krieger; w Kielnarowej – Meiera Weichselbauma, Samuela Zwisna, Markusa Walda; w Budziwoju – Jakuba Hefnera, Ozjasza Sonenbrika, Eljasza Schnecka (jednocześnie kazano wynieść się z tej miejscowości wszystkim Żydom do 5 XI); w Hyżnem – Wolfa Taga, Gitli Hefner (wdowa z małymi dziećmi), Ryfki Hausner; w Brzeźówce – wdowy po Salomonie Raabie; w Hermanowej – Samuela Herzhalta, Jakuba Jare, Zelmana Korna (jego żona została postrzelona), Salomona Woltfelda; w Straszdydle – Gecela Rindlera, Arona Trama, Hersza Trama, Mojżesza Wiesenfelda („Nowy Dziennik” z 21 XI 1918, nr 133, s. 3; „Nowy Dziennik” z 22 XI 1918, nr 134, s. 4).

¹⁹ „Nowy Dziennik” z 21 XI 1918, nr 133, s. 3.

skiem opuściły Tyczyn, co wzmogło obawy Żydów przed rozruchami. Ukryli się w domach w oczekiwaniu na opamiętanie sytuacji i przywrócenie spokoju przez tworzące się władze polskie. Te nie były jednak na tyle silne, aby zapobiec antyżydowskim zajściom. Pomimo utworzenia „Straży Obywatelskiej” mającej za zadanie utrzymanie ładu i porządku, 1 listopada wieczorem przybywające do miasta liczne gromady chłopów z okolicznych wsi rozpoczęły rabunki sklepów i mieszkań żydowskich, które trwały całą noc i połączone były z licznymi pobiciami Żydów²⁰.

Przebieg i rozmiary zajęć w następujący sposób relacjonował „Nowy Dziennik”:

W piątek dnia 1. b.m. nad ranem otrzymało wojsko wraz z posterunkiem żandarmerii ze strony władz polskich rozkaz opuszczenia miasta, przez co tysięczne tłumy zdziczałego chłopstwa, które przyszły w tym dniu świątecznym do miasta i ujrzały się naraz wyłącznymi panami sytuacji, gdyż świeżo powstałe władze polskie niczego nie uczyniły, aby odchodzące austriackie straże bezpieczeństwa zastąpić innymi odpowiednimi, przeciwnie zgłaszającym się po broń żołnierzom żydowskim, którzy niezawodnie by zdołali porządek w miasteczku utrzymać, odmówiły wydania karabinów, zajętych na posterunku żandarmerii, natomiast otrzymali je wszyscy bez wyjątku zgłaszający się katolicy, nawet niedorostki bez względu na moralność, reputację i t. p. – Uczyniono tylko to, iż za propozycją nowo zamianowanego burmistrza „wybrano”, naturalnie bez współudziału Żydów, nową Radę gminną, złożoną ze samych katolików, chociaż Żydzi zawsze stanowili co najmniej trzecią część rady. Tłum komentował to w ten sposób, iż Żydzi nie mają więcej żadnych praw a co posiadają, jest „dobrem publicznym”. (...) Przed wieczorem, gdy 30 świeżo „wybranych” głów miasta zaczęło się schadzać na zwołane na ten czas posiedzenie, zaczęły rozbewstwić tłumy w oczach

²⁰ T. Kowalski, *Tyczyn i okolica w czasach II Rzeczypospolitej*, s. 121–122.

radnych rabunki, którym się panowie radni przypatrywali całkiem biernie. Tłumy rozbójnicze składające się w znacznej części ze znanych gospodarzy okolicznych, największych zresztą paskarzy tycyńskich, rozbijały przy huku strzał i dźwięku harmonijek przez całą noc aż do świtu sklepy i mieszkania żydowskie; kogo zastawały w domu – biły i raniły nielitościwie, chociaż przestraszona ludność wszystko im dawała i na kolanach błagała o miłosierdzie. Wszystko więc bandy splądrowały, nie robiąc różnicy między bogatymi a biednymi Żydami, a czego nie zdołały ze sobą zabrać i na furach wywieźć, niszczyły bezlitośnie. Biednego i chorego podrabina Leiba Potaschera „odwiedzono” owej nocy aż 3 razy i tak doszczętnie wypłądrowano, że wraz z rodziną został ze wszystkiego tak doszczętnie ogołocoony, iż nie ma ani co zjeść, ani co ubrać, ani gdzie głowę położyć. (...) Szkoda jest olbrzymia. Nietknięci zostali tylko niektórzy Żydzi, mieszkający poza miastem między katolikami²¹.

W relacji opublikowano alfabetyczny spis obrabowanych, pobitych i poranionych osób, obejmujący 44 mężczyzn i kobiet. Wymienieni w nim zostali ci, do których należały poszczególne sklepy, magazyny i domy, a w wypadku pobicia lub zranienia członków rodziny wskazywano także na takie osoby²².

²¹ „Nowy Dziennik” z 21 XI 1918, nr 133, s. 3.

²² Poszkodowani zostali: Hersz Abend (złamano mu nogę), Pinkas Abend, Mojżesz Beck, Chaim Berner (biedny i chory zegarmistrz), Izrael Blumenberg, Izrael Dorlich, Fajga Gelles, Lejb Goldman, Jakub Grunbaum (został ciężko ranny w głowę i dlatego był nieprzytomny przez kilka godzin), Dawid Heller, Debora Herschberg, Lemel Hoffstatter, Hersz Horn starszy (żonę i dzieci strasznie pobito), Hersz Horn młodszy, Chuna Karpf, Jakub Kielcz (pobito go po twarzy i głowie), Lejb Krieger, Salmon Krieger, Salomon Leisten, Natan Lwów, Leib Potascher, Markus Richter, Abraham Salzman, Markus Salzman, Józef Dawid Schweber, Ozjasz Schussheim, Ozjasz Silberg, Naftali Springer, Hersz Steinmetz, Samuel Sternlicht, Jakub Sufrin (żonę i dzieci strasznie pobito), Lazar Tanenbaum, Tanenbaum i Hollander (skład wódek), Chaim Tanzer, Chiel Tuchman, Lazar Tuch-

Potencjalna możliwość zysku, przywłaszczenia żydowskiego mienia, rodziła zainteresowanie. Chęć łatwego zdobycia pożądaných produktów żywnościowych czy przedmiotów obejmowała również dzieci w wieku szkolnym. Niewątpliwie „przykładem” mogli być rodzice, krewni lub sąsiedzi. Z informacji zawartych w kronice szkoły powszechnej w Hermanowej, którą prowadził ówczesny jej nauczyciel Michał Mikoś wynika, że w napadach rabunkowych w Tyczynie uczestniczyli także jego uczniowie.

...pytam więc obecnych: czemu Józek, Kazik, Stach, Franek, Róża, Helka i inni nie przychodzą do szkoły, a tak blisko mieszkają? Na to pytanie wstaje prawdomówny Karol i powiada – Proszę pana, a Kazik, Franek i Helka powiedzieli, że im nauki i szkoły nie potrzeba i mają ją w d..., bo teraz pójdą zabijać panów i Żydów. U tego samego chłopca zauważyłem drogi scyzoryk, pytam ile cię kosztuje nożyk? – Dziesięć palców i trochę strachu – brzmiała odpowiedź. Byłeś więc i ty na rabunku w Tyczynie – pytam dalej. – Byłem – odpowiada – ale, żeby nie wojsko, co nas przestraszyło strzałami, to by było inaczej – dodał²³.

Z możliwości rabunków i innych aktów przemocy wobec ludności żydowskiej miasteczka zdawał sobie sprawę nowo mianowany tyczyński proboszcz, ksiądz Franciszek Wolski, który objął parafię na początku października 1918 r.²⁴ Poza

man (żonę postrzelono), Hersz Tuchman, Mojżesz Turk, Abraham Wachs, Lejb Wachs, Mates Wachs, Aron Waghshal, Majer Lejb Zwirn („Nowy Dziennik” z 21 XI 1918, nr 133, s. 3).

²³ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, Historia szkoły w Hermanowej, spisano w roku 1868, a następnie uzupełniano w miarę gromadzącego się materiału (kopia rękopisu), s. 47.

²⁴ Archiwum Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Św. Trójcy i św. Katarzyny w Tyczynie, Kronika parafialna parafii Tyczyn, t. II, od 1918 r. do 23 stycznia 1930 r., s. 8 (za udostępnienie kroniki dziękuję obecnemu proboszczowi tej parafii, księdzu Marianowi Czenczek).

Tyczynem należały do niej takie miejscowości, jak Budziwój, Hermanowa czy Kielnarowa, w których chłopci pod wpływem dokonywanych już wcześniej rabunków i innych aktów przemocy na mieszkających tam Żydach czuli się „ośmieleni” do przybycia do Tyczyna w celu zawłaszczenia mienia żydowskiego. Dążąc do zahamowania ewentualnych ekscesów, ks. Wolski starał się wykorzystać swój autorytet proboszcza, czym zyskał uznanie i zaufanie miejscowej społeczności żydowskiej. Wyrazem tego zaufania było przekazywanie mu na przechowanie cennych przedmiotów przez niektórych bogatszych Żydów, obawiających się rabunków. Zdając sobie sprawę z grozy sytuacji, starał się apelować do parafian o zachowanie ładu i spokoju. Nie udało mu się jednak przeciwstawić aktom przemocy wobec ludności żydowskiej. Chęć rabunków, możliwość łatwego wzbogacenia się kosztem bezbronnych osób stała się silniejsza nie tylko od zwykłego poczucia przyzwoitości, ale także od autorytetu Kościoła katolickiego, który uosabiał kapłan, tym bardziej że ks. Wolski apelował o zaniechanie przemocy także podczas nabożeństwa, a więc w sposób szczególnie dla praktykujących katolików.

W prowadzonej kronice parafialnej tyczyński proboszcz ze smutkiem, dezaprobatą i wstydem odniósł się do wydarzeń z 1 listopada 1918 r., którym nie zdołał zapobiec.

Miałem na nieszpórach kazanie żałobne²⁵ i wśród kazania prawie zaklinałem młodzież aby była spokojną, by nie czyniła zamieszania – niech pamiętają na prochy ojców poległych i braci – niech nie robią wstydu Ojczyźnie, by nigdy Tyczyn nie figurował na karcie historii, jako źle się zachowujący. Myślałem, że poskutkuje. Dowiedziałem się, że już

²⁵ Dzień 1 listopada jest dniem Wszystkich Świętych, po nim następuje Dzień Zaduszny. W Kościele katolickim odbywają się wówczas nabożeństwa za zmarłych.

w czasie niesporów i przed kazaniem napadli na sklepy żydowskie, rabowali, kradli – wybijali okna, istna orgia zapanowała. A w nocy doprawili reszty. Brali udział w rabunkach i kradzieżach – rozbijaniach sklepów nawet, zamożni gospodarze przyjeżdżali z końmi, ładowali na wozy i uwozili ze sobą. Wstyd – ogromny wstyd, że coś podobnego nastąpiło. Kradli mieszczanie – kradli – rabowali – zagrody – Kielnarowiaci – Budziwojanie i Hermanowiaci – przyszli im w pomoc z Borku i Błażowej. To był początek złego, które potem rozszerzyło się po całej Ojczyźnie. Na drugi dzień miasto wyglądało jak po bitwie. Samozwańcza rada wybrała straż, któraby pilnowała i strzegła porządku. O ile doszło mojej wiadomości, wielki udział w rabunkach brał niejaki Wojciech Rozmus z Tyczyna, słynny zawadjaka, który wynajęty przez Żydów później do strzeżenia ich, sam ich straszył, strzelał im pod oknami, a gdy Żydzi wołali: Wojciechu ratujcie, żądał większej zapłaty, bo sam nie da rady i zresztą lęka się, taki przewrotny człowiek i po prostu złodziej.

Tak pojmowano wolność w Ojczyźnie i zaczęli ogłaszać, że po Żydach idzie kolej na panów i księży. Żydzi byli zawsze przerażeni i niepewni swojej majątności. Złoto i różne złote rzeczy przynosili do mnie, by im przechować, a kiedy im powiadałem: nie boicie się u mnie, przecież mogą i mnie ukraść, na to odpowiadali: „no jeżeli księdza kanonika zginie, to może i razem nasze zginąć”. Niektórym przechowałem, a kiedy uspokoiło się, odebrali sobie²⁶.

Obawiając się o bezpieczeństwo ludności żydowskiej w Rzeszowie i okolicznych miejscowościach, zaraz po objęciu 1 listopada 1918 r. władzy w tym mieście przez przedstawicieli Polskiej Komisji Likwidacyjnej, do delegata PKL dr. Krogulskiego zgłosili się przedstawiciele ludności żydowskiej, dr Hochfeld przełożony gminy żydowskiej, z doktorem Hopfenem. Zadeklarowali pomoc materialną i współudział

²⁶ Archiwum Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Św. Trójcy i św. Katarzyny w Tyczynie, Kronika parafialna, s. 17–18.

rzeszowskich Żydów przy tworzeniu straży obywatelskiej, mającej dbać o bezpieczeństwo mieszkańców. Swój udział w straży zaoferowało około 200 Żydów – głównie kupców, gimnazjalistów oraz adwokatów. Wkrótce jednak powiadomiono ich, że nie będą mogli być przyjęci do straży obywatelskiej. Podjęto natomiast inną decyzję, aby wydać im broń, w celu stworzenia odrębnej milicji żydowskiej, czuwającej nad bezpieczeństwem ludności żydowskiej. Milicję tę zamierzano również wykorzystać do obrony przed napadami na ludność żydowską zamieszkującą sąsiednie mniejsze miejscowości, w tym Tyczyn. Szybko jednak z decyzji tej się wycofano, stwierdzając, że nowe władze biorą na siebie odpowiedzialność za bezpieczeństwo także żydowskich mieszkańców miasta.

Dalszy rozwój wypadków z rozżaleniem w następujący sposób relacjonowano i komentowano w „Nowym Dzienniku”:

Motywowano zaś to postępowanie bojaźnią przed „bolszewizmem żydowskim”. Dwa dni znów później poczęto przyjmować do straży „mojżeszowców”, ale ten zaszczyt trwał całym jednym dniem, albowiem na drugi dzień ukazał się komunikat Komitetu Obrony Narodowej (faktycznej władzy w mieście), który wyraźnie zakazywał nosić Żydom odznaki straży, bo tylko chrześcijanie do tego wyłącznie mają prawo. Tak więc uniemożliwiono na razie obywatelom żydowskim stworzyć straż w mieście i ewentualnie pośpieszyć z pomocą zagrożonym braciom w okolicznych wsiach i miasteczkach²⁷.

Do ponownych zajęć antyżydowskich doszło w Tyczynie na początku maja 1919 r.²⁸ Ich podłożem, podobnie jak w Głogowie, Kolbuszowej czy Rzeszowie, była napięta sytuacja społeczna i ekonomiczna, a przede wszystkim trudno-

²⁷ „Nowy Dziennik” z 20 XI 1918, nr 132, s. 4.

²⁸ T. Kowalski, *Tyczyn i okolica w czasach II Rzeczypospolitej*, s. 122.

ści aprowizacyjne, za które według części ludności polskiej – głównie mieszkańców wsi – odpowiedzialni byli dominujący w handlu Żydzi²⁹. Tak jak w 1918 r., zajścia te objęły początkowo ludność żydowską zamieszkujejącą wsie nieopodal Tyczyna. W ich rezultacie w drugiej połowie kwietnia, gdy zaczęły się nasilać, doszło do rabunków, pobić i porażeń, a także do wypadków śmiertelnych. W wyniku tych zajść śmierć poniósł w Straszynie Lejb Korn, a w Gwoźnicy Mojżesz Krieger³⁰. Natomiast pod wpływem docierających z Rzeszowa informacji o rabunkach i plądrowaniu sklepów żydowskich przez licznie przybyłych do miasta chłopów³¹ 3 maja 1919 r. wieczorem w Tyczynie pojawiły się grupy chłopów z Hermanowej, w celu rabunków sklepów żydowskich. Miejscowym żandarmom udało się udaremnić rabunki i usunąć agresywnie zachowujących się chłopów z miasteczka.

Przeprowadzenie tak skutecznych działań, które spotkały się z dużą aprobatą społeczności żydowskiej, nie doprowadziło do uspokojenia nastrojów antyżydowskich. Następnego dnia napad rabunkowy na tyczyńskich Żydów został dokonany przez grupy chłopów. Jego rezultatem były liczne rabunki zarówno sklepów, jak i mieszkań, nie wyłączając mieszkań osób stosunkowo biednych. Dopiero stanowcza interwencja żandarmów przywróciła ład w miasteczku. Przebieg tych wydarzeń w następujący sposób relacjonował „Nowy Dziennik”:

Dnia 4 bm. Zaczęła napływać ze strony Rzeszowa gromada bandytów w sile kilkuset ludzi, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne. Na wieść o tym, Żydzi ukryli się gdzie kto mógł.

²⁹ W. Wierzbieniec, *Antyżydowskie rozruchy*, [w:] *Encyklopedia Rzeszowa*, Jana Draus (red.), Rzeszów 2004, s. 13.

³⁰ „Nowy Dziennik” z 11 V 1919, nr 84, s. 1.

³¹ W. Wierzbieniec, *Antyżydowskie rozruchy*, s. 13.

Około 10 wieczór bandyci otoczyli rynek i nie zastając nikogo w domach, rozbijali drzwi i okna, plądrując i niszcząc wszystko bez litości. Dzieło zniszczenia trwało około godzinę. Wtem wkroczyła żandarmeria w sile 20-stu ludzi, dając kilka salw. Bandytów zajętych przy robocie w mieszkaniach ogarnął strach i rozbiegli się w popłochu na wszystkie strony. Dzielnemu wystąpieniu żandarmów, w szczególności zastępcy komendanta należy zawdzięczyć, że życie i mienie wielu Żydów tyczyńskich zostało ocalone³².

Według imiennej alfabetycznej listy zamieszczonej w „Nowym Dzienniku” w miasteczku obrabowano wówczas sklepy i mieszkania należące do 38 osób. Część poszkodowanych stanowili ci, którzy zostali obrabowani także w 1918 r.³³

Wśród osób, które dokonywały rabunków 4 maja 1919 r. byli katolicy należący do tyczyńskiej parafii, z czym i tym razem nie mógł się pogodzić ksiądz Wolski. Żydzi – znając jego stosunek do nich – traktowali go z szacunkiem i mieli do niego zaufanie. W należącym do plebanii ogrodzie podczas zajść część z nich szukało miejsca, gdzie będą mogli je

³² „Nowy Dziennik” z 11 V 1919, nr 84, s. 1–2.

³³ Poszkodowani zostali: Hersz Abend, Pinkas Abend, Mojżesz Beck, Jakub Billet (biedakowi żyjącemu z dobroczynnych datków zabrano odzież, bieliznę i pościel), Izrael Dorlich młodszy, Chaim Eisen, Jakub Eisen, Samuel Frankfurter (stary emerytowany rzeźnik zajmujący się wcześniej ubojem rytualnym, któremu zrabowano odzież, bieliznę i pościel), Lejb Goldman, Aron, Majer Heifer (biedny, samotnie żyjący starzec), Chaskel Hirschenfeld, Hersz Horn młodszy, Jakub Jare, Ozjasz Kalter, Hersz Leber (biedny krawiec), Lejb Leber, Abraham Lowental, Natan Lwów, Lajzer Salzman (biedny szewc), Chaja Schafter (biedna wdowa z czworgiem dzieci), Jakub Schafter, Mendel Scharf, Jakub Silberberg, Ozjasz Solberberg, Chaskel Steppel, Nuta Steinmetz, Samuel Sternlicht, Tanenbaum i Hollander (hurtowy skład trunków), Lazar Tanenbaum, Pinkas Tanzer, Chana Tanenbaum, Chiel Tuchman, Hersz Tuchman, Lazar Tuchman, Nachman Tuchman, Mojżesz Turk, Salomon Woilfeld („Nowy Dziennik” z 11 V 1919, nr 84, s. 2).

przeczekać, wraz z zabranymi w pośpiechu rzeczami. Ksiądz Wolski wstydził się i bolał nad tym, że nie jest w stanie przeciwstawić się zającim. Mimo to, wykorzystując autorytet kapłana i proboszcza, starał się zminimalizować straty materialne tyczyńskich Żydów. Ksiądz zwracał się do parafian, nawołując do oddawania skradzionych rzeczy. Niewielu posłuchało jego apeli i przyniosło te rzeczy do parafialnej kancelarii, aby obrabowani Żydzi mogli je odebrać.

Byłem z księżmi u starego emeryta dyrektora szkoły Rozerbajgera. Gramy w karty, a tu koło 9-tej w nocy strzelanina. Słychać tak, jakby ostrzeliwanie na pozycjach. Wybiegamy – przyjrawszy się – spieszymy do domu. Na ulicy ruch – głośne wołania, spotykam jakąś niewiastę, biedaczka dźwiga tłumok zrabowanych rzeczy, pościel i jakieś łachy, tam znowu ktoś dźwigał i uciekał. W rynku strzelanina. Czemprowadź biegniemy, by dostać się pod dach. Gdy przyszedłem do domu, pytam się służby co słychać. Powiadają: rabują Żydów, a na ogrodzie moim pod płotami, kto może kryje się i Żydzi ukrywają swoje łachy. Nie przyjemna rzecz patrzeć na coś podobnego i nie być w stanie zapobiec tej złej fali. Kradli znowu ci sami, co ubiegłego roku. Bogaci gospodarze swoi i z okolicy rozbijali sklepy i zabierali co się dało. W niedzielę przyszłą krzychałem z ambony – nakazywałem zwracać. Niektórzy przynieśli do kancelarii, ale to kropla w morzu, resztę utonęło bezpowrotnie³⁴.

Gdy wybuchła II wojna światowa, 9 września 1939 r. do Tyczyna wkroczyli Niemcy, i Żydzi ponownie poczuli się bardzo zagrożeni. Bojowe oddziały niemieckie zaraz po zajęciu miasta opuściły je. Kilka dni później pojawił się przejściowo oddział żandarmerii wrogo nastawiony wobec Żydów. Wśród radosnego śmiechu, kilku ortodoksom brutalnie

³⁴ Archiwum Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Św. Trójcy i św. Katarzyny w Tyczynie, Kronika parafialna, s. 34.

obcięto brody, a kilkanaście żydowskich kobiet zmuszono do pracy w kuchni i porządkowania żołnierskich kwater. Po dwóch dniach oddział opuścił miasto. Gdy nie było w nim niemieckich żołnierzy i jakichkolwiek władz, do Tyczyna przybyły „ośmielone tym” tłumy chłopów w celu rabunku żydowskich sklepów³⁵. Odnosząc się do tych wydarzeń proboszcz tyczyński, ksiądz Wolski, zanotował w kronice parafialnej: „Ludzie kradną sklepy żydowskie”³⁶.

Według naocznego świadka wydarzeń, Mieczysława Skotnickiego, w połowie września (13 lub 14 IX) do miasta przyszły bardzo liczne grupy biednych chłopów ze wsi nawet stosunkowo daleko położonych od Tyczyna, takich jak Gwoźnica, Golcowa czy Godowa³⁷.

A co robili Żydzi, widząc ten łąpczywy tłum zalegający ulice i rynek miasta? Otóż zorientowawszy się, że cała ta hołota nie jest nastawiona agresywnie, otwierali najnormalniej sklepy, a właściwie lokale sklepowe o pustych półkach. Zresztą nie całkiem pustych, bo logika nakazywała pozostawić na nich trochę drugorzędnego towaru, który dla tej przeraźliwej biedoty i tak stanowił atrakcję. (...) Było nas wówczas tylko paru młodych ludzi, którzy zdali sobie sprawę, żeby zrobić coś dla powstrzymania łąpczywej tłuszczy, która lada chwila mogła przystąpić do rabowania mieszkań żydowskich. (...) Ponieważ jednak burmistrz i jego świta ewakuowali się na wschód, namówiliśmy lokalnego pyskacza (...) aby chodził po mieście i obębniał zarządzenie władz wojskowych (gdzie też one były?) o zakazie gromadzenia się, ze względu na możliwość nalotów. Równocześnie jeden z kolegów przyniósł duży, zabytkowy aparat fotograficzny i pozorował robienie zdjęć naj-

³⁵ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, M. Skotnicki, *Historia i wspomnienia*, s. 34–35.

³⁶ Archiwum Kościoła Parafialnego pod wezwaniem Św. Trójcy i św. Katarzyny w Tyczynie, Kronika parafii Tyczyn, pow. Rzeszów, diecezja Przemysł, t. III, od 6 lutego 1930 r., s. 114.

³⁷ M. Skotnicki, *Zachować pamięć*, Białowa 2010, s. 146.

bardziej agresywnym grupom, które na ten widok rozłaziły się, zasłaniając twarze. A tu jak na żądanie przeleciała nisko nad miastem eskadra bombowców, wracająca z nad broniącego się Lwowa, później druga. Padło hasło: będą bombardować! – no i sporo grasantów zaczęło wyciekać z miasta. Później uproszone kobiety zaczęły wołać, że: – Niemcy jadą! – no i wywołały ich rzeczywiście. Duża kolumna samochodów wojskowych zaczęła przeciągać przez miasto, kierując się na wschód. To do reszty zniechęciło tę, prawdę mówiąc, dość ślamazarną tłuszcę (...) Najwytrwalsi ładowali jeszcze zborze do worów, które mieli taskać na plecach wiele kilometrów. (...) Nareszcie rozlało się to wszystko i nastąpiła noc nerwowa i pełna trwogi, ale jak się okazało spokojna. Zaś na drugi dzień przybyła do Tyczyna kompania Wehrmachtu z zamiarem zatrzymania się na dłużej³⁸.

Na niecodzienne wydarzenia w relacjach polsko-żydowskich w chwili rozpoczęcia II wojny światowej z dużą dozą smutku i niedowierzania, ponieważ brali w nich udział jego szkolni koledzy, zwrócił uwagę we wspomnieniach George Lucius Salton (Lucjan Salzman), urodzony w 1928 r. – syn tyczyńskiego adwokata doktora Henryka Salzmana³⁹.

*

Próbując dokonać opisu elementów życia codziennego, rytmów codzienności i niecodziennych wydarzeń, do jakich dochodziło w relacjach polsko-żydowskich w okresie międzywojennym, należy zaznaczyć, że dostępne źródła z reguły nie informują o zwykłej codzienności, bardziej odnoszą się do sytuacji wyjątkowych, do wydarzeń, które nie mieściły się w rytmach codzienności. Wiele przejawów aktyw-

³⁸ Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Tyczynie, M. Skotnicki, *Historia i wspomnienia*, s. 35–36.

³⁹ G. L. Salton, *The 23rd Psalm: a Holocaust memoir*, Wisconsin 2002, s. 16, 20.

ności żydowskiej społeczności Tyczyna nie da się obecnie w pełni odtworzyć i poddać wnikliwej analizie, ponieważ zachowany materiał źródłowy został bardzo zdekompletowany.

Pomimo różnic religijno-kulturowych, napięć na płaszczyźnie ekonomicznej, które uwidoczniły się w zajściach antyżydowskich, w relacjach polsko-żydowskich w dwudziestoleciu międzywojennym dominowała symbioza. Obie społeczności były sobie w jakimś stopniu potrzebne. Dla obydwu społeczności Tyczyn stanowił w równym stopniu małą ojczyznę, z którą były integralnie związane. Ze względu na liczebność, potencjał ekonomiczny oraz kulturowy Żydzi stanowili istotny element materialnego i duchowego krajobrazu Tyczyna. Żyjąc razem z Polakami, obydwie grupy żyły jednocześnie osobno, w kręgu problemów specyficznych dla danej społeczności narodowej i wyznaniowej.